

Król jest nagi. Europejskie banki unikają podatków

7 kwietnia 2017

„Otwieranie bankowych skarbców” tymi słowami tytułuje swój najnowszy raport Oxfam. Na potrzeby badania aktywiści z organizacji pozarządowej przyjrzeni się działalności 20tki europejskich banków z: Wielkiej Brytanii (5), Francji (5), Niemiec (3), Holandii (2), Włoch (2), Hiszpanii (2) i Szwecji pod kątem transparentności ich operacji.

Powstanie publikacji nie byłoby możliwe bez nowej dyrektywy unijnej, która nakazuje organizacjom finansowym raportowanie swoich operacji kraj po kraju. Od roku 2015 wszystkie banki, z siedzibą na terenie Wspólnoty, są zobligowane do przekazywania szczegółowych danych dotyczących swojej aktywności. Jest to pokłosie kryzysu lat 2008-09, zwanego też Wielką Recesją. Na marginesie: znamienne jest, iż politykom zajęło blisko sześć lat na uzgodnienie przepisów, które dotyczą tylko sektora bankowego. Aktywiści, chcący kontrolować ponadnarodowe koncerny, domagają się rozszerzenia przepisów na kolejne branże gospodarki.

Korporacje międzynarodowe, w tym banki, przez długi czas sztucznie przemieszczały swoje zyski do krajów o bardzo niskich lub zerowych stawkach podatkowych. Autorzy publikacji sugerują, że niektóre z organizacji finansowych mogą korzystać z rajów podatkowych, aby uniknąć płacenia danin w krajach, w których działają i obsługują klientów. Ta sztuczka rachunkowa, stosowana w celu uniknięcia obciążeń fiskalnych, jest powszechna, a najlepiej o jej użyciu świadczą niskie zyski – lub nawet straty, uzyskiwane w państwach, gdzie stawki podatków są na bardziej normalnym poziomie.

Analitycy Oxfamu odkryli, że dwudziestka największych europejskich banków zgłosiła w 2015 roku – w rajach

podatkowych – 26% swoich dochodów, 12% obrotów, ale obsługą ich działalności zajęło się tylko 7% personelu. Ma to kolosalny wpływ na produktywność zatrudnionych w sektorze finansowym. Średnio – w Unii Europejskiej – jeden pracownik banku generuje rocznie 45 000 euro przychodu. Jednak w przypadku rajów podatkowych, na przykład Luksemburga, produktywność bankowca rośnie niemal czterokrotnie do 170 000 euro rocznie. Jest to swojego rodzaju zagadką, czemu wszystkie instytucje finansowe nie przeniosą swojej działalności do Luksemburga, skoro pracują w nim tacy wyjątkowi specjaliści. Jeszcze lepiej obrazuje to przypadek brytyjskiego Barclaysa. W 2015 roku 42 fachowców z filii luksemburskiej wygenerowało – bo jak to inaczej ująć – 350 razy większe zyski niż przeciętny zatrudniony w londyńskiej siedzibie banku.

Okazuje się jednak, że osiąganie przychodów nie musi się w ogóle wiązać z zatrudnianiem jakiegokolwiek personelu. Blisko 630 milionów euro dochodów banków europejskich pochodzi z rajów podatkowych, w których nie zatrudniono ani jednego pracownika. Rekordzistą jest bank BNP Paribas, który zgłosił osiągnięcie ponad 130 milionów dolarów zysków na Kajmanach, nie korzystając z pomocy jakiegokolwiek bankowca.

Luksemburg jest z pewnością najpopularniejszym miejscem spotkań europejskiej finansjery. 20 największych banków raportowało w tym małym księstwie przychody – blisko 5 miliardów euro – wyższe niż osiągnięte łącznie w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Szwecji. Swoistym wzorcem w tej dziedzinie jest Deutsche Bank, który zgłosił w kraju macierzystym stratę, a w rajach podatkowych – blisko 2 miliardy zysków.

Prócz niezwykle produktywnych fachowców, Luksemburg oferuje też zdecydowanie najbardziej korzystny poziom opodatkowania. Wspominany już w tekście brytyjski Barclays, zapłacił w 2015 roku, jedynie 1 milion euro podatków od zysków w wysokości 557 milionów euro. Efektywna stawka obciążeń fiskalnych wynosi zatem 2 promile, co jest jawnym żartem przy 29-ciu procentach obowiązujących w Zjednoczonym Królestwie.

W świetle ujawnionych – dzięki unijnej dyrektywie – danych sektora bankowego można śmiało powiedzieć, że „król jest nagi”. Rządy krajów członkowskich – nie tylko aktywiści, walczący o równość wobec prawa – otrzymują do ręki potężne narzędzie nacisku na międzynarodowe korporacje, aby uniemożliwić im przenoszenie zysków i unikanie opodatkowania. Tym bardziej, że zakres finansowej dyrektywy można rozszerzyć na inne sektory gospodarki. Nakładałoby to na globalne koncerny – o obrotach powyżej 40 milionów euro, działające w wielu lokalizacjach – składanie informacji o: obrotach, wielkości zatrudnienia, rodzaju posiadanych aktywów, wielkości sprzedaży, osiągniętych zyskach, płaconych podatkach oraz spółkach zależnych; w każdym państwie osobno.

Oxfam zwraca uwagę, że transparentność działań międzynarodowych korporacji jest tylko jednym z kroków do ograniczenia unikania opodatkowania. Potrzeba jest ustaleń na forach regionalnych i globalnych, pomiędzy rządami państwa, w celu stworzenia ogólnoswiatowego systemu podatkowego dla przedsiębiorstw. Tylko wspólne działanie może powstrzymać wyścig pomiędzy kolejnymi krajami, o przyciągnięcie inwestorów niższymi obciążeniami fiskalnymi.

Trzeba jasno powiedzieć, że działania banków, które unikają opodatkowania nie jest czynem zabronionym. Być może w odczuciu społecznym jest to zachowanie wątpliwe moralnie, ale zarządy instytucji finansowych mogą się bronić, że działają w dobrze pojętym interesie akcjonariuszy, którzy oczekują niskich kosztów i wysokich, regularnych zysków. Przy wąskim pojęciu nadzoru właścicielskiego, ograniczonego jedynie do właścicieli przedsiębiorstwa, takie zachowanie jest – w warunkach gospodarki rynkowej – zrozumiałe. Należy jednak stawiać przed zarządami – i akcjonariuszami – korporacji bardziej ambitne cele. Aktywność każdego koncernu skupia dużą ilość interesariuszy, którzy nie są powiązani kapitałowo i nie mają akcji spółki, ale są związani żywotnymi interesami z jej istnieniem w danej lokalizacji. Zaliczyłbym do nich

pracowników i ich rodziny, kooperantów i dostawców, podwykonawców, firmy korzystające na bogaceniu się zatrudnionych, a wreszcie miejscową społeczność oraz władze – zarówno lokalne, jak i regionalne. Tworzy to dużo bardziej złożoną sieć zainteresowanych, która jest zależna od sposobu funkcjonowania danej organizacji. Uprzytomnienie sobie społecznej roli, jaką odgrywa działalność gospodarcza w danym miejscu na mapie, jest niebywale istotnym krokiem w kierunku odpowiedzialnego prowadzenia biznesu.

Druga bardzo ważną kwestią, której nie można przeoczyć gdy mówimy o unikaniu opodatkowania, jest tendencja krajów do tworzenia przepisów i zachęt fiskalnych, dzięki którym mogą one konkurować z innymi państwami o zainteresowanie międzynarodowych korporacji. Wspomniałem już o swoistym wyścigu do dna, który odbywa się między rządami, chcącymi przyciągnąć zagraniczne firmy, obniżając ich zobowiązania wobec budżetów centralnych czy lokalnych. Gdyby nie istniały tajne porozumienia między władzami Luksemburga i zarządami korporacji – wykryte dzięki aferze LuxLeaks, dotyczące preferencyjnych stawek podatkowych, nie trzeba byłoby oburzać się na działanie europejskich banków, że lokują w małym księstwie zyski, przeniesione z innych krajów.

Dobrze byłoby, gdyby złość globalnego społeczeństwa oraz aktywność na forum międzynarodowym skupiły się na piętnowaniu krajów, które dokonują erozji bazy podatkowej. Raje podatkowe powinny być nazwane i krytykowane za swoją działalność. Jeśli zaistniałaby konieczność – nawet karane, nakładaniem sankcji gospodarczych czy politycznych. Ściganie tylko korporacji, które korzystają z pozostawionych dla nich furtek, będzie zawsze przypominało gonienie króliczka. Jak powiedział jeden z najlepszych hokeistów świata, Wayne Gretzky, pytany o tajemnicę swojego zawodowego sukcesu, „trzeba być tam, gdzie będzie krążek, a nie tam gdzie jest”. Eliminowanie rajów podatkowych, postulowane konsekwentnie przez Oxfam, powinno odbywać się poprzez wspólne starania zainteresowanych państw

na forum globalnym.

Autorstwo: Rafał Kinowski

Na podstawie: [Oxfam.org](https://oxfam.org)

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)